

Amy Sparkes

KSIĘGARNIA
NA
TYŁACH
KRESU

Przełożyła Kaja Makowska

KROPKA

Tytuł oryginalny: *The Bookshop At The Back Of Beyond*

Tekst: Amy Sparkes

Ilustracja na okładce: Ben Mantle

Przekład: Kaja Makowska

Wydawczyni: Katarzyna Biegańska

Redaktorka prowadząca: Joanna Rutkowska-Marchewka

Redakcja: Agnieszka Czerepowicka

Korekta: Magdalena Jakuszew

Opracowanie graficzne tytułu: Tomasz Kozłowski

Skład i łamanie: ESSi3

Koordynatorka produkcji: Paulina Kurek

Text © 2023 Amy Sparkes

Publikacja przygotowana w porozumieniu i za zgodą Walker Books Limited, London SE11 5HJ, www.walker.co.uk.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana, przesyłana ani przechowywana w bazach danych w jakiegokolwiek formie (graficznej, elektronicznej lub fizycznej) czy sposobie (fotokopiowanie, nagrywanie) bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy.

Translation © Copyright by Kaja Makowska, 2026

For the Polish Edition © Copyright by

Wydawnictwo Kropka, 2026

ISBN 978-83-68382-46-4

Wydawnictwo Kropka

Imprint Wydawnictwa Marginesy Sp. z o.o.

ul. Mierosławskiego 11a, 01-527 Warszawa

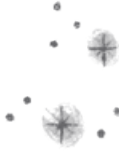
tel. 48 22 663 02 75

wydawnictwokropka.com.pl

Warszawa 2026

Wydanie pierwsze

Druk i oprawa: Abedik



Dla Merrianny

Każdy ma sekrety, czyż nie?

*Czasami głęboko skrywane, czasami mroczne,
wynikające z dobrych intencji lub dawno zapo-
mniane - upchnięte w tajemniczych zakamarkach
pamięci.*

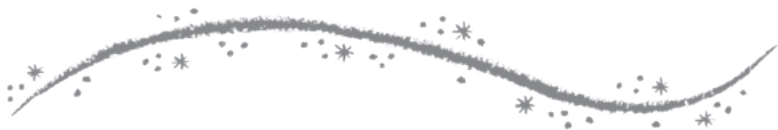
Ale sekrety będą drzemać i czekać na swój czas.

*Bo pewnego dnia, prędzej czy później, się obudzą -
i będą tego konsekwencje.*

Sekrety wyjdą na jaw.

*A ci, którzy cierpliwie czekają w cieniu, którzy
patrzą z okien - zbierają sekrety.*

I wkrótce... gra się rozpocznie.





ROZDZIAŁ 1

Z pewnością istniał taki moment, w którym życie nie mogło stać się dziwniejsze, ale Dziewiątka nie była do końca przekonana, czy już do tego punktu dotarła.

Zmrużyła oczy i powoli, ostrożnie, przykucnęła w wyłożonym śliwkowym dywanem korytarzu domu na skraju magii, twarzą do drzwi wejściowych. Torebka, którą nosiła na ramieniu, musnęła dywan, a cenna pozytywka zadźwięczała w środku.

Skupienie. Jak kotka wypatrująca ofiary Dziewiątka zbliżała się po cichu, gotowa do ataku w odpowiedniej chwili. Zacisnęła pięści, rozprostowała palce – to był jej rytuał przed skokiem.

Łypnęła na stworzenie prawie w zasięgu jej ręki. Wielkością przypominało małego szczura z dużymi okrągłymi oczami i ciałem jak kłębek niebieskiej wełny. Siedziało na tylnych łapkach, a w przednich trzymało – i skubało – swoją zdobycz. Zdobycz, którą ukradło z talerza Dziewiątki. Ale dziewczyna nie zamierzała się na to godzić.

Trzy...

Och, odzyska tego nieszczęsnego tosta.

Dwa...

Nawet jeśli to będzie ostatnia rzecz, jaką zrobi.

Jeden...

Rzuciła się do przodu z determinacją doświadczonej złodziejki, torebka podskoczyła na jej biodrze. Jednak cel wydawał się równie zdeterminowany i doświadczony. Stworzenie skrzeknęło z oburzeniem, pospiesznie wepchnęło tosta do pyszczka i uciekło przed wyciągniętymi palcami dziewczyny, a ona wylądowała twarzą na dywanie.

Obróciła głowę w prawo i zobaczyła, jak kłębek niebieskiej wełny na nóżkach w podskokach wspina się po schodach.

- O nie, nie ma mowy! - krzyknęła, pode-
rwała się z podłogi i pobiegła za nim.

- Hmm, madame? - Z końca korytarza do-
biegł głos czarodzieja. - Wszystko w porządku?

- Tak, Mroczysławie! - fuknęła Dziewiątka.
Prawie upadła, gdy stworzenie znów wymknęło
jej się z rąk. - W idealnym!

- Ach, no to dobrze, wspaniale - odpowie-
dział, nieco podenerwowany. Miał na sobie fio-
letową pizamę, spiczasty fioletowy kapelusz oraz
puszyste fioletowe kapcie i opierał się o framugę
kuchennych drzwi.

Dziewiątka ponownie rzuciła się na stworze-
nie. Tym razem prawie zleciała ze schodów z nie
do końca idealnym hukiem.

Czarodziej skrzywił się z powątpiewaniem.

- Mógłbym po prostu poprosić Eryka, żeby
zrobił więcej.

Zmarszczyła brwi. Niebieski kłębek pognał
w górę i wpadł na półpiętro. Obróciła się, by
spiorunować Mroczysława wzrokiem, po czym
wytknęła go palcem.

- Nikt - zaczęła - nie kradnie mojego tosta.

Znów poderwała się na nogi i pomknęła po wyłożonych śliwkowym dywanem schodach.

Liczne portrety przodków Mroczysława - czarownic i czarodziejów z takimi samymi rozszerzonymi nozdrzami i błyszczącymi srebrzystymi oczami - migały jak rozmyte plamy, kiedy dziewczyna pędziła za stworzeniem. Gdy dotarła na półpiętro, wściekle rozejrzała się dookoła.

Otoczały ją dziesiątki drzwi w przeróżnych kształtach i rozmiarach. Do niektórych prowadziły przecinające się pod kątem schody, do innych - drewniane drabiny, a do jeszcze innych nie prowadziło nic. Wszystkie piętra połączone były ogromnymi spiralnymi schodami z linową poręczą, które wiły się wysoko w górę, aż do zdobnie malowanego sufitu.

- Gdzie jesteś? - wyszeptała Dziewiątka przez zaciśnięte zęby.

Kątem oka dostrzegła ruch. Podniosła wzrok i zobaczyła muszlę klozetową chichoczącą i pod-

skakującą zuchwale na chwiejnym podeście. Muszla miała irytujący zwyczaj wędrowania i znikania - i rzeczywiście, właśnie teraz Dziewiątka obserwowała, jak ukrywa się za jakimiś drzwiami. Dziewczyna cmoknęła z dezaprobatą i zapamiętała pomieszczenie na przyszłość, w razie gdyby zaszła potrzeba.

Wtedy usłyszała tupot małych stóp tostowego złodziejaska. Popatrzyła w prawo i ujrzała chwiejne schody prowadzące do srebrnych drzwi opatrzonych złotym znakiem zapytania. Dawna sypialnia jej mamy.

Zimny nadgryziony tost leżał na progu, a niebieski kłębek rozpląszczał się jak naleśnik. Wślizgnął się pod framugę i zniknął.

- O nie! Nie wejdiesz tam!

Dziewiątka zadudniła po schodach tak szybko, że zdawało się, iż zaraz się zawała. Wyciągnęła rękę do gałki - kropki pod znakiem zapytania - i przekreśliła ostro w prawo.

Kiedy wpadła do pomieszczenia, uderzył ją znajomy zapach i wzięła szybki, głęboki wdech,

ale nie miała czasu rozmyślać nad tym, co czuje. Rozejrzała się po pokoju w poszukiwaniu stworzenia. Przy każdej pomalowanej na intensywny turkus ścianie stał wąski regał z książkami. Oprócz tego wisiały tam puste ramki, a na półce milczał nietykający złoty zegar.

Nagle jej uwagę przykuł srebrny blask w oknie obok łóżka. Za szybą czerń Świata Między Światami przecinały błyszczące pasma, które splatały się i eksplodowały w blednące gwiazdy. Małe okienko nad oknem pozostawało wiecznie otwarte – to przez nie Dziewiątka kiedyś przecisnęła się do środka, kiedy dom był zamknięty. Wspięła się do niego po ceglach wystających z muru. Tak jak jej mama zapewne robiła to przed nią...

– Nie zostaniesz tu! – oznajmiła dziewczyna.

Spod łóżka dobiegło buntownicze skrobanie. Dziewiątka odłożyła torebkę, wzbudzając brzęk protestu cennej pozytywki. Padła na brzuch i zajrzała pod mebel. Znalazła trochę ubrań, sieć rybacką na drewnianym kijku, a tuż pod ścianą

dzbanek do herbaty... z za którego wystawał kuperek niebieskiego kłębka.

„Mam cię”.

Powoli przesunęła rękę ku sieci i złapała kij. Czowała, że wystarczy jeden szybki ruch, by capnąć stworzenie. Chwyciła kij mocniej. Utkwiła wzrok w ofierze. Napięła mięśnie w gotowości i...

- Szafka z herbatą! - zawołał odległy głos Mroczysława.

Nie! Tylko nie herbata...

Pstryk!

Dziewiątka zamieniła się w konika na biegunach z głową smoka i ogonem świni. Niebieski kłębek stał się bańką, która rosła i rosła.

Zaczarowana szafka z herbatą była przemiłą pozostałością po klątwie rzuconej na dom na skraju magii przez siostrę Mroczysława - tę samą, która uwięziła czarodzieja i resztę w środku i zmniejszyła ich do rozmiarów ozdoby ukradzonej przez Dziewiątkę. Tę samą, która wielokrotnie próbowała ich zabić i z którą Mroczysław - jak dał jasno do zrozumienia - nie

chciał mieć nic wspólnego. Ale klątwa została złamana i wiedźma dała im spokój. Tylko czasami przypominali sobie o wszystkim, kiedy sięgali do szafki, żeby wyjąć herbatę truskawkową.

Irytujące zakłęcie zaczęło mijać, jak zawsze. Dziewiątka stawiała się Dziewiątką, a bańkowaty kuperek pękł, uwalniając łzawiący zapach, w jego miejscu zaś pojawił się zwyczajny wełnisty kuper. Uciekinier wystawił głowę zza dzbanka. Ich spojrzenia się spotkały i istotka przechyliła łepkę na bok, jakby się zastanawiała. Dziewiątka zmarszczyła brwi, rozluźniając uchwyt na kiju. Stworzenie dwa razy poniuchało dziewczynę, raz dzbanek... po czym wybiegło z sypialni.

Dziewiątka westchnęła z frustracją i wynurzyła się z cienia. Przysiadła na piętach i ponownie rozejrzała się po pokoju mamy. Nie wiedziała, kto był bardziej zdumiony – ona czy Mroczysław – gdy zdała sobie sprawę, że jej mama kiedyś podróżowała z domem, a próg, na którym (jak mgliście pamiętała) dziewczynka

została zostawiona z niczym prócz pozytywki, nie był progiem przytułku ani innego byle jakiego miejsca, lecz progiem domu na skraju magii. Było to, oczywiście, zanim Szmał, wąsaty gangster, porwał ją, żeby została jedną z jego złodziejek. Miała wrażenie, jakby ta cała historia wydarzyła się wieki temu...

- Wszystko dla mnie zaplanowałaś, mamó - szepnęła do siebie. - Dlaczego wszystko poszło nie tak?

Żarliwie pragnęła odkryć prawdę, zrozumieć, co się stało.

Zadała Mroczyśławowi mnóstwo pytań. Na niektóre odpowiedział, od innych się wymigał. Poznał jej mamę, kiedy sprzedawała kwiaty na ulicy, w świecie śmiertelników. Przeszedł obok niej i dostał okropnego ataku kichania. Gdy podała mu chusteczkę, natychmiast narodziła się między nimi niespodziewana przyjaźń.

Oczy czarodzieja błyszczały, srebrzyste i łagodne, kiedy opowiadał o przygodach, które razem przeżyli. Jednak gdy Dziewiątka spytała,

dłaczego jej mama odeszła, jego oczy przygasły i posmutniały.

- Ludzie odchodzą - odparł ostro. - Ostatecznie zawsze tak jest. - I odmówił dalszych wyjaśnień.

Dziewiątka spojrzała na książkę leżącą na łóżku mamy. Wydrukowany złotymi literami tytuł był tytułem jej własnej ulubionej książki, tej, którą zawsze wypożyczała z biblioteki u pana Cymela, najlepszego bibliotekarza na świecie. *Tajemnica Wilczego Wrzosowiska*. Dziewczyna otworzyła książkę i przeciągnęła palcami po napisanym odręcznie imieniu wewnątrz. To imię jej mamy. Eliza.

Ponownie zerknęła pod łóżko. Znajdowały się tam rzeczy należące do mamy. Rzeczy, których faktycznie dotykała. Dziewiątka znów położyła się na brzuchu, sięgnęła po sieć rybacką i wyłowiła dzbanek obwąchany przez niebieskie wełniste stworzenie, a następnie usiadła z plecami opartymi o żelazną ramę. Przyjrzała się delikatnej białej porcelanie ozdobionej złotymi

gwiazdkami. Pogłaskała ją w zamyśleniu. Czy jej mama piła herbatę truskawkową – najlepszą herbatę we wszystkich krainach – z tego właśnie dzbanka? Dlaczego był upchnięty pod łóżkiem? Podniosła pokrywkę, zajrzała do środka i... zmarszczyła brwi.

Wewnątrz znajdowało się sześć kawałków podartego pergaminu. Wsunęła rękę do dzbanka, wyciągnęła je i obróciła w palcach. Nic na nich nie zobaczyła... były czyste.

- W takim razie... dlaczego są podarte? - mruknęła do pustego pokoju. Ułożyła kawałki w całość. Kiedy umieściła ostatni na miejscu, jej serce zabiło mocniej. Na złożonym pergaminie pojawiły się falujące słowa:

**Otrzymane z podziękowaniami,
STRAŻNIK**

Od strony drzwi usłyszała głośnie PUK-PUK.

Podskoczyła – a kiedy to zrobiła, przypadkiem musnęła fragment pergaminu, oddzielając go od pozostałych. Zobaczyła, jak litery prędko

znikają. Pospiesznie zebrała kawałki i wetknęła z powrotem do dzbanka.

W drzwiach pojawiła się twarz Mroczyśława okolona kasztanowymi lokami, wystającymi spod spiczastego fioletowego kapelusza.

- Madame? Ach, tu jesteś! - powiedział, stukając palcami o drzwi. Wszedł do pokoju. Rozejrzał się, a w jego wiekowych niebieskich tęczówkach zalśnił srebrny błysk. - Była naprawdę... niezwykła. Szkoda, że... - Błysk w jego oczach natychmiast zniknął.

- Co? - zapytała cicho Dziewiątka. Musiała postępować ostrożnie. Zlustrowała go byстрыm wzrokiem, szukając wskazówek. - No dalej. Czego mi nie mówisz?

Mroczyśław wzruszył ramionami, jeszcze smutniejszy niż wcześniej.

- Przypuszczam, że każdy ma jakieś sekrety, prawda?

Dziewiątka nie odpowiedziała, ale obraz podartego pergaminu zapisał się w jej umyśle tak wyraźnie, że Mroczyśław z pewnością mógłby

go zobaczyć. Nieznacznym ruchem zasłoniła dzbanek.

„A co, jeśli podarty pergamin był sekretem, który mama ukrywała przed Mroczyśławem? Czy powinnam to zatrzymać dla siebie? Czy powinnam mu powiedzieć? Czy powinnam mu zaufać?”

Czarodziej odchrząknął i wygładził swoją fioletową piżamę.

- Choć z pewnością nie było sekretem, że lubiła tego nieszczęsnego kłębkołaza. Te stworzenia żyją dziesiątki lat.

Dziewiątka poczuła w powietrzu zapach ziemi i pieprzu. Jej serce zamarło.

O nie...

- Przychodzę jednak z ostrzeżeniem - kontynuował Mroczyśław, zaniepokojony. - Eryk próbuje wynagrodzić ci skradzione śniadanie, przygotowując dla ciebie naleśniki.

Dziewiątka zwiesiła ramiona na myśl o szarych, grudkowatych naleśnikach z kości przygotowywanych przez kochanego trolla kamerdynera.

- I nie próbowałaś mu tego wyperswadować?
- Madame, wiesz, jaki on jest. Był taki szczęśliwy, że może pomóc. A teraz... - Czarodziej się skrzywił. - Dodaje nowy składnik.

Dziewiątka westchnęła. Eryk był bez wątpienia najlepszym trollem i najgorszym kucharzem, jakiego spotkała w swoim życiu.

- Twoja siostra ma sporo na sumieniu. Nie mogę uwierzyć, że zostawiła wszystkie jego książki kucharskie po krasnoludzkę. Złamaliśmy klątwę uczciwie i sprawiedliwie - narzekała.

- Nie sądzę, żeby sprawiedliwość była jej najmocniejszą stroną.

- Ale jest mądra - zauważyła, świadoma, że to zirytuje czarodzieja.

- Jest koszmarna - odparł.

Dziewiątka dotknęła dzbanka, chłodnego pod jej lekko spoconą dłonią. Mroczysław go nie rozpoznał, zyskała zatem pewność, że mama nie powierzyła czarodziejowi tej tajemnicy, cokolwiek to było. Może więc ona również nie powinna mu jej powierzać.

- Madame? - odezwał się, patrząc na nią z mieszanką ciekawości i zdenerwowania. - Chyba nie... myślisz za dużo, prawda?

- Cóż, jedno z nas musi - stwierdziła. Odsunęła na bok wątpliwości i poczucie winy, podniosła torebkę, podeszła do drzwi i chwyciła Mroczyśława za rękaw.

- Madame? - rzucił, gdy pociągnęła go w stronę chwiejnych schodów.

- Jeśli ja muszę jeść naleśniki z kości, to ty też.

Z tymi słowami poprowadziła go po wyłożonych dywanem stopniach w kierunku dziwnego pieprzno-ziemistego zapachu, celowo ignorując smugę zadowolonego z siebie niebieskiego kłęбка, którą zauważyła kątem oka.